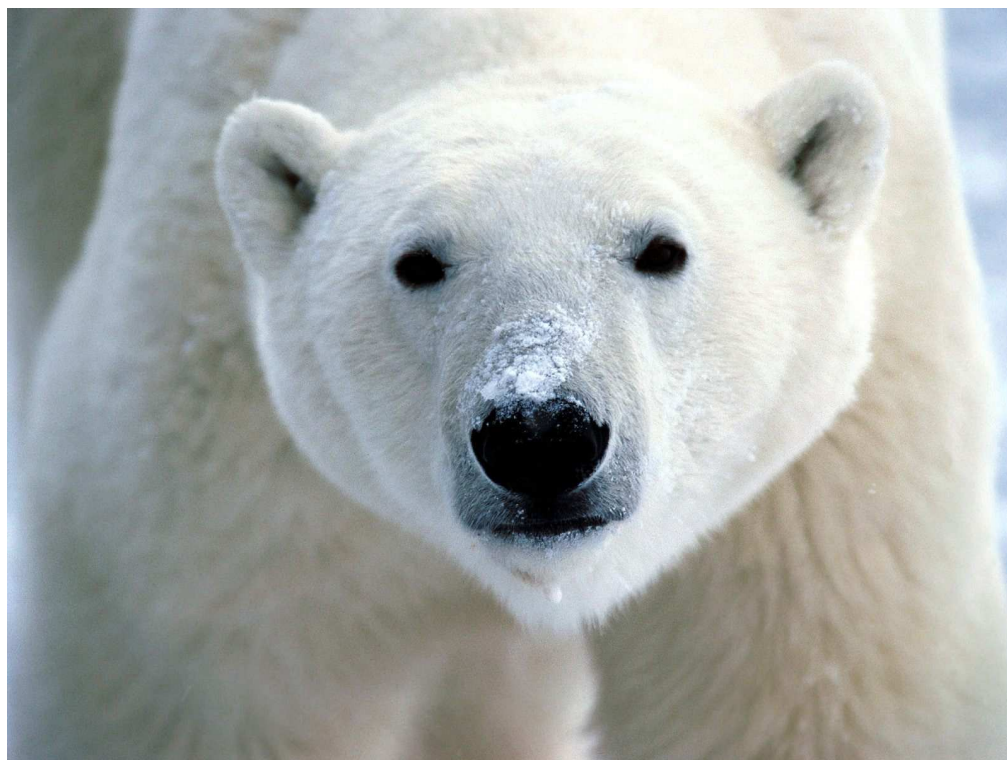


„Wieści”

Nr 24

Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca”



*Witam w grudniowym numerze Wieści!
Zima na całego, niedźwiedzie za pasem, a my zaczynamy od życzeń:
Wszystkiego Dobrego w Nowym 2006 Roku!
Oby był dla nas lepszy od minionego właśnie 2005
(albo co przynajmniej nie był gorszy)!
Tym razem, szczególnie postawiliśmy na jakość tekstów -
w numerze jest wiele bardzo interesujących,
jak myślę, artykułów na bardzo różne tematy.
Niektóre cykle, jak już pewnie czytelnicy zdążyli zauważyć,
skończyły się, zaczynają się nowe, mam nadzieję że równie ciekawe.
Następny numer wieści pojawi się wcześniej – najprawdopodobniej
na początku miesiąca, tak abyśmy mogli nadrobić mały poślizg,
który nam się przytrafił.
A teraz zapraszam już do lektury.*

Red.

Moje miasto cz. 13

Kościół p.w. św. Maksymiliana Kolbego

(Nowa Huta — Mistrzejowice) — Wzniesiony wg projektu Józefa Dutkiewicza kościół ma bardzo nowoczesny wystrój architektoniczny.

Budowę rozpoczęto 8 czerwca 1976 r.

Jego wnętrze — 1500 m. kw. — czyni go jednym z największych kościołów Krakowa.

Konsekracji kościoła r mieścił się on w dworze

Lanckorońskich, ale później (w 1649 r.) poszerzono go o sąsiedni dwór Pieniążków. W 1757 r., po rozebraniu dworu Heleny Morsztynowej, nastąpiła dalsza rozbudowa klasztoru. W 1788 r. zlikwidowano drugi klasztor Bernardynek-Koletek, znajdujący się na Stradomiu (przy obecnej ulicy Koletek) i zakonnice przeniesiono do klasztoru przy ul.

Poselskiej. Pozostałością po Koletkach jest znajdująca się w lewobocznym ołtarzu statua Dzieciątka Jezus Koletańskiego. W czasie pożaru (w 1850 r.) zabudowania klasztorne uległy zniszczeniu, odbudowano je jednak stosunkowo szybko. Dziś wnętrze kościoła zachwyca czernią barokowych ołtarzy pełnych złocień, pięknych rzeźb i obrazów. Kościół jest bogato wyposażony w stare paramenty,



księgi, rękopisy. Ul. Poselska wraz z kościołem i klasztorem stanowi malowniczy zaułek starego Krakowa.

Kościół p.w. Zwiastowania

Najświętszej Panny i klasztor Kapucynów (ul. Kapucyńska) —

zbudowany został w latach 1695—1703 w stylu tokańskim. Budowę rozpoczął Jan Ceroni, a dokończył Marcel Pellegrini. Kapucyni angażowali się bardzo w

walki powstańcze w XVIII i XIX w. Przed kościołem — krzyż ustawiony na zbiorowej mogile konfederatów barskich, poległych w 1768 r. w walce z Moskalami. W przyległym do kościoła Domku Loretańskim poświęcono szable Tadeuszowi Kościuszce i Józefowi Wodzickiemu przed rozpoczęciem powstania w 1794

r. Domów Loretańskich w Polsce jest niewiele. Są to małe budowle stawiane w kościołach albo obok, na wzór Santa Casa w Loreto. Podobny Domek znajduje się na Pradze w

Warszawie. Krakowski

Domek Loretański, fundacji Albrechta Dembińskiego, powstał w latach 1712 - 1719 wg projektu Kaspra Bażanki. Na zewnętrznej ścianie Domku (od ul. Loretańskiej) znajduje się tablica z płaskorzeźbą

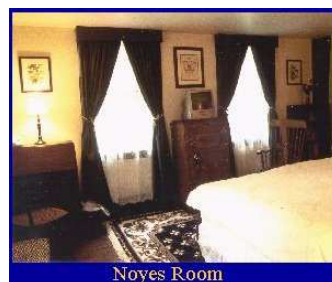


i następującym podpisem: „W tej kaplicy dnia 24 marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko w towarzystwie gen. Józefa Wodzickiego złożył do poświęcenia pałasz, którego dobył w obronie wolności narodu polskiego”. Wierni synowie

Ojczyzny w setną rocznicę pomnik ten położyli. W kościele Kapucynów, w wielkim ołtarzu, znajduje się obraz Zwiastowania Najświętszej Panny, malowany ok. 1700 r. przez Piotra Dandini z Florencji; jest to dar Kośmy III Medyceusza, księcia Toskanii.

Dzień dobry,

I tak proszę państwa minęły święta i wkroczyliśmy w nowy dwutysięczny szósty rok. Poprzedni dwa tysiące piąty minął stosunkowo spokojnie, bez wielkich wstrząsów. A czy działo się coś w ubiegłym miesiącu? Ano działo się i to dosyć dużo. Po mikołajkach, w których dostaliśmy niewielkie prezenty, zaczął się handel w Rynku Głównym (przez kilka dni) gdzie udostępniono naszemu Domowi stoisko. Sprzedawano drobiazgi zrobione przez naszych mieszkańców i Terapię, a wszystko z okazji świąt. A w Domu? Zrobiono gruntowny remont w trzech pokojach na drugim piętrze. Ponieważ docelowo każdy mieszkaniec ma mieć pokój tylko do własnego użytku, zostały tak właśnie dostosowane. Pięknie pomalowane na jasne kolory, z nowymi podłogami, wyglądają przytulnie i czystutko, czekają



Noyes Room

tylko na zasiedlenie (*już nie – przyp. Red.*). Oprócz tego wyłożone kafelkami sanitariaty z kabinami prysznicowymi – każdy przeznaczony dla dwóch osób. Cieszą mieszkańcy i czekają niecierpliwie czy i kiedy wejdą pieniądze na dalsze modernizacje, a wtedy

sukcesywnie „dwójki” będą opróżniane. Tak sobie myślę, że wtedy wchodząc do takiego ładnego pokoiki każdy z mieszkańców będzie się starał utrzymać ład i czystość wokół siebie. A teraz trochę o minionych świętach Bożego Narodzenia. Jak zawsze Wigilia minęła w



uroczystym nastroju. Tradycyjnie był opłatek i wzajemne życzenia wszystkiego dobrego. Niektórzy pojechali do swoich rodzin, ale większość została na miejscu.

Zasiedli przy odświętnie nakrytych stołach. Zawsze przy takich okazjach kuchnia staje na wysokości zadania. Tradycyjnie urozmaicone dania, ładnie podane, na koniec ciasta i owoce bardzo pomagają do wytworzenia miłego i pogodnego nastroju. W ten sposób minęły całe święta. Wyjeżdżający powrócili już i wszystko jest w normie. Chcę jeszcze wspomnieć o jednym. Dużo mieszkańców jest ciężko chorych i ci siłą rzeczy są skazani na opiekę osób drugich i oczywiście nie mogą brać udziału w zajęciach wymagających pracy sprawnych rąk. Wielu jest też takich, którym mimo możliwości „nic się nie chce”. Ale są mieszkańcy, którzy



biorą czynny udział w pracach Terapii zajęciowej. Nawet redagują nasze „Wieści”, które mam nadzieję, wielu z państwa czyta. Zapewniam, że nikt nie pracuje dla żadnej nagrody – im wystarczy miły uśmiech i „dziękuję”. Ale był bardzo miły gest ze strony Stowarzyszenia, które zorganizowało słodki poczęstunek w ramach „podziękowania”. Były też prezenty – „coś dla ciała i dla ducha”.

I co jeszcze? Ano, skończył nam się jeden rok, zaczął następny. Mamy nadzieję, że i ten przeżyjemy w nienajgorszej kondycji fizycznej i psychicznej, czego wszystkim, a także sobie życzę. I to by było na tyle. Do następnego.

Troszkę pofilozofujmy...

Czy można żyć bez głupoty? Wielki myśliciel (ksiądz katolicki) Erazm z Rotterdamu (1467-1536) napisał wspaniały traktat pt.: „Pochwała głupoty”. Píše w nim (bardzo dowcipnie), że los sprzyja osobom zuchwałym i mówiąc delikatnie... niezbyt mądrym. Dlaczego? Mądrość



bowiem, twierdzi bogini Głupota, odbiera odwagę i dlatego owi mądrzy ludzie borykają się z ubóstwem, głodem i mrokiem, żyją w zaniedbaniu, zapomnieniu i nienawiści, głupcy zaś opływają w dostatki. W zeszłym roku w małej salce Teatru w Dworku

Białoprądnickim obejrzałam monodram na podstawie wyżej wymienionego traktatu. Był on bardzo zabawny... i nadal

aktualny, po tylu setkach lat (to dość żenujące, nieprawdaż?).

W tym samym czasie żył też inny „filozof” –Nicolo Machiavelli (1469-1527).

Uważał on, że trzeba wzbudzać miłość i strach, obiecywać i nie



dotrzymywać słowa, etc. Uważał on, że cel uświęca środki! Hedoniści unikają (albo przynajmniej starają się unikać) wszelkich źródeł cierpienia. Można i tak... ale czy chcielibyście na swojej drodze życia spotkać takich ludzi?

Emily Dickinson

Trawa

*Trawa tak mało miewa zajęć,
Zwyczajna kępa zieloności.
Motyle tylko ma hodować
i pszczoły ma zapraszać w gości.*

*Rusza się w takt melodii ślicznych,
które przynosi bryza z sobą,
kołysze słońce na swym łonie,
kłania się rzeczom i osobom.*

*Nocą przywdziewa perły rosy
i tak promiennym blaskiem świeci,
że i księżniczki powszechniej
przy tak wspaniałej toalecie.*

*Nawet gdy umrze, tak zawrotnie
w boski aromat się przemienia,
że idą spać zapachy sosny,
wonnych korzeni słabną tchnienia.*

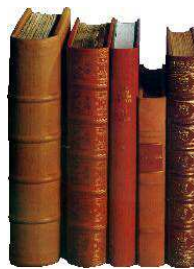
*W stodołę mając dom udzielny,
śni wówczas od samego rana –
trawa tak mało miewa zajęć!
Chciałabym zostać wiązką siana!*



Warto przeczytać

Khasah Basajew

Przysięga chirurg na wojnie



Jak tytuł sugeruje jest to opowieść o lekarzu, który spędził sporo czasu na wojnie. Była to wojna między Rosją a Czeczenią. Nietrudno się domyślić, co ten lekarz przeżył i doświadczył podczas okupacji. Była to straszna tragedia, lecz fakty mówią same za siebie. Wojna nie jest dobra dla nikogo, kto ją przeżył – jest to prawda nieunikniona. Dobrzeby było, gdyby do takich tragedii nigdy nie dochodziło, niestety wiemy, że co jakiś czas wybucha nowa wojna i koszmar się powtarza. Koszmar, który przeżył ten lekarz, jest koszmarem wielu zwykłych ludzi.

Z pamiętnika jasnowidza cd

Rozłożyłem karty i struchlałem. Widziałem w nich dotychczas wiele dziwnych zdarzeń i losów ludzkich, ale takiego ustawienia liczb, jak to, od dwudziestu przeszło lat nie widziałem. Zwinąłem karty. Pani siedząca naprzeciw mnie zapytała przerażona:

— Czy pan się źle czuje? Tak pan dziwnie zbladł.

— Nie, proszę pani. Czuję się dobrze. Tylko ten obraz...

— Błagam pana, niech mi pan powie, co pan tam ujrzał? Popatrzyłem na nią i nie wiem, dlaczego bez ogródek powiedziałem:

— W moich kartach nie ma szubienicy. A ja ją ujrzałem. Wstrząsnąłem się. A ona? Zaczęła płakać.



— Mój Boże! — zawołałem teraz ja z kolei. — Czy uraziłem panią?

— Pana karty mówią prawdę. Nie widać tego po mnie. A przecież przybyłam tu przeżywając rzecz straszną. Wczoraj mój syn został stracony.

— Stracony?

— Wyrokiem sądu. Wiem, że był winien. Wiem, że na to zasłużył. Wiem, że sprawiedliwości musiało się stać zadość. Wiem, że sędziowie rozważyli

wszystko, co było w ich mocy, żeby znaleźć choć cień, choć włos, za pomocą którego można by było uratować go od stryczka i... nie znaleźli. Wszystko to wiem, ale dlaczego, dlaczego to mój syn urodził się, żeby umrzeć zbrodniarzem. Co za straszna siła kierowała jego losem, żeby go

zawieść na stracenie? Był normalny. Uczył się dobrze. Był czułym synem. I raptem znalazł się w kręgu ludzi złych.

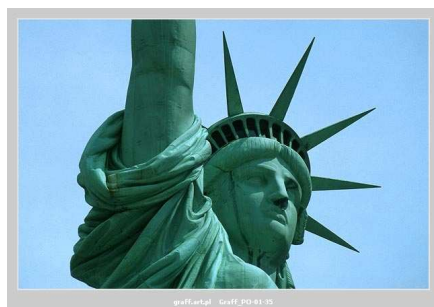
I dał się w to zło wciągnąć. I grzązł w nim jak w bagnie. Dlaczego? Wolałem na to nie szukać odpowiedzi w kartach.

Czym jest a czym nie jest Liberalizm?

W swoim nowym cyklu postaram się państwu przybliżyć największe i najbardziej znane prądy w ludzkiej myśli i kulturze, które dominowały kiedyś i są obecne dziś. Zaczynamy od pojęcia mocno na czasie, również w naszym kraju. Panie i Panowie przedstawiam państwu dzisiejszego bohatera: liberalizm...

Podczas ostatnich wyborów parlamentarnych wiele słyszeliśmy z ust różnych polityków słów takich jak: liberał, liberalny, liberalizm – najczęściej w negatywnym kontekście. Pomyślałem, że warto byłoby przedstawić czytelnikom czym tak naprawdę jest i czym nie jest liberalizm.

Mówiąc najkrócej i najprościej – liberalizm to prąd w myśli ludzkiej, który ukształtował się w XVIII/XIX w. i obecnie jest bardzo popularny w wielu krajach. Co takiego oznacza? Z łaciny „liber” – znaczy wolny i dokładnie tym jest liberalizm – oznacza wolność jednostki w różnych aspektach życia społecznego i ekonomicznego. Znaczący prawo do samostanowienia,



u jego podstaw leżą: indywidualizm, nadrzędność jednostki nad społeczeństwem, wolność człowieka, prawo do zdobywania własności, swoboda działalności gospodarczej, ograniczenie roli państwa, prawa natury jako normy regulujące życie wszystkich ludzi. Mówiąc innymi słowy liberał to człowiek, który ceni

swoją wolność i wolność innych ludzi, bierze odpowiedzialność za swój los we własne ręce (szczególnie względem państwa), jest przedsiębiorczy,

zależy mu na dobru wspólnym, które buduje poprzez swoją ciężką pracę.

Liberalizm postuluje kształtowanie gospodarki państwa według nieskrępowanych zasad wolnego rynku. W myśl tej doktryny państwo powinno zajmować się głównie ochroną własności prywatnej i stwarzać warunki do rozwoju działalności gospodarczej opartej na zasadzie wolnej konkurencji. Liberałowie uważają państwo za organizację niezbędną i użyteczną, ale w określonych granicach. U podstaw liberalizmu leży przekonanie, że sami odpowiadamy

za siebie, jesteśmy odpowiedzialni za to co robimy i tylko od nas zależy jak będzie układać nam się życie (przede wszystkim społeczno-gospodarcze).

A czym nie jest liberalizm?

Nie jest tym wszystkim, czym straszono nas podczas wyborów. Liberał więc to nie jest człowiek, któremu „wszystko wolno”, który „jest bogatym wyzyskiwaczem”, „zabiera biednym i daje sobie”, etc.

Wprost przeciwnie, właśnie dzięki liberalizmowi można polepszać byt ludzi, budować nowe, tworzyć i pracować nad dobrobytem kraju.

Zresztą o tym, że jest to jak najbardziej pozytywne słowo świadczą czyny tych, którzy podczas wyborów najgłośniej



krzyczeli o „liberalnym eksperymencie” – dzisiaj ministrem finansów zostaje osoba uważana za największego liberała w kraju –

zaproszona do rządu przez tego, który najgłośniej krzychał jaki ten liberalizm jest zły – o czymś to świadczy... Czasami mylnie liberalizm kojarzony jest z libertynizmem, czyli czymś zupełnie innym, o mocno negatywnym wydźwięku (jest to swoboda obyczajowa

kojarzona z rozwiązłością), liberalizm nie ma z tym nic wspólnego. To tak jak: komunizm i komunista – niby podobnie, a jednak jedno jest święte a drugie paskudne.

Temat pozostawiam do przemyślenia.

Sławni i zabawni, czyli wielcy ludzie w anegdocie



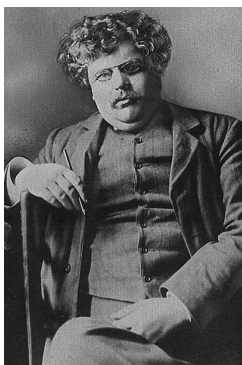
Jan Brahms (1833 – 1879) *Wybitny kompozytor niemiecki nawiązujący do muzyki baroku i Ludwika van Beethoven.*

Na początku swojej kariery Brahms, którego wówczas jeszcze nikt nie znał, szukał możliwości wydania swoich utworów. Wydawcy wciąż je jednak odrzucali podając jako powód, że są zbyt poważne i za dużo w nich smutku.

- Publiczność chce się rozerwać, a nie smucić! – tłumaczył Brahmsowi życzliwie jeden z wydawców. – Niech pan spróbuje wreszcie napisać coś wesołego...

Brahms wysłuchał go z uwagą, a po jakimś czasie zjawiał się znowu. Tytuł utworu brzmiał optymistycznie: „*Radośnie układam się do grobu*”.

Giberth Keith Chesterton (1874 – 1936) *Angielski pisarz katolicki, autor powieści metaforycznych, opowiadań detektywistycznych („Przygody księdza Browna”)*



W pewnym towarzystwie spotkali się Chesterton, znany ze swej korpulentnej postaci i Bernard Shaw, który jak wiadomo był znów wysoki i chudy.

Z wyraźną kpina w głosie odzywa się Chesterton:

- Wygląd pańskiej osoby przywodzi mi na myśl, że w Anglii zapanowała klęska głodu.
- A gdy na pana spojrzeć – odciął się Shaw – nabiera się przekonania, że to pan jest tego przyczyną...!



Fryderyk Chopin (1810 – 1849) *Najwybitniejszy polski kompozytor, słynny pianista-wirtuoz. W swojej twórczości łączył elementy muzyki ludowej ze zdobyczami muzyki romantyzmu.*

Gdy Chopin, jako młody chłopiec, miał po raz pierwszy wziąć udział w koncercie publicznym, ubrano go bardzo starannie, nakazując, aby uważał i nie pogniótł uroczystego stroju. Po koncercie, pytany przez domowników, co się publiczności podobało najbardziej, odpowiedział:

- Mój biały kołnierzyk!

A jednak się obraca... c.d.

Pewna kobieta, która przychodziła do mistrza Tza, aby mu posprzątać i pomóc w gospodarstwie, zapytała:

„Całymi godzinami wpatruje się pan w te góry, co pan w nich widzi?”

„Nic” – odparł mistrz i dodał: „I dlatego są takie piękne”

Okazuje się, że można nie wchodzić

„na szczyt”, a tylko podziwiać z dołu i tylko dlatego, że góry są piękne... bez zdobywania... bez rywalizacji...



i badania, z czego są złożone. Dla takich ludzi jak mistrz Tza, śmierć fizyczna jest tylko jakościowo innym rodzajem narodzin.

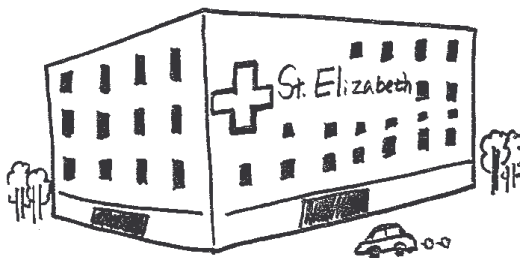
Zwracając się ku astrologii człowiek szlachetny (mędrzec) poszukuje rozeznania w zawiłościach losu i nie odczuwa już chęci, żeby ten los przechytrzyć... „Czucie i wiara więcej

mówią do mnie, niż mędrca szkiełko i oko” – pisał nasz Wieszc. No, ale dla ludzi „świątłych” liczą

się tylko fakty! Przytoczę tu pewne opowiadanie (fakt autentyczny):

Jestem naukowcem i nawet utytułowanym powiedział bez cienia fałszywej skromności - i obowiązuje mnie racjonalne myślenie. Historia, którą chcę panu opowiedzieć, nie jest zgodna z regułami racjonalnego myślenia i czasami zastanawiam się, czy aby naprawdę mi się przydarzyła. Ponieważ jednak przydarzyła się właśnie mnie i ja sam badałem to zjawisko, które wiele dało mi do myślenia, więc może opowiem jak to było. Otóż mój serdeczny przyjaciel miał wypadek samochodowy i znalazł się w szpitalu. Zatelefonowała do mnie jego żona, oczywiście przejęta i strwożona, powiadomiła mnie o tym co się stało. Natychmiast pojechałem do szpitala. Mój przyjaciel był w dość dobrej formie, lekarz dyżurny był dobrej myśli, wyglądało na to, że wszystko dobrze się skończy.

Pogadaliśmy chwilę z moim przyjacielem i zapytałem go, czy ma na coś ochotę, co mógłbym dla niego zrobić. Powiedział, żebyśmy dostarczyli mu do szpitala komplet szachów, gdyż będzie miał dużo wolnego czasu, więc pozwoli sobie na swoją namiętność, którą jest rozwiązywanie zadań szachowych, a może znajdzie jakiegoś partnera i zagra z nim kilka partyjek. Było jeszcze dość wcześnie, letni piękny



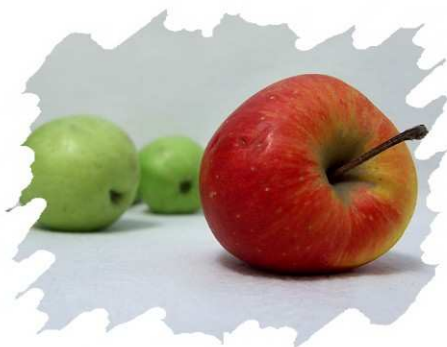
dzień, więc pojechałem do domu i wziąłem moje szachy, aby je zawieźć do szpitala. Mam stare, pięknie inkrustowane szachy. Leżały sobie w szczelnie zamkniętym pudle, zapinanym na dwa zatrzaski. Jest to drogi, cenny komplet, jakaś pamiątka rodzinna, którą mam od dawna. Pochodzenie tego kompletu nie jest mi znane, ale szachy wyglądają jakby przywędrowały do nas ze wschodu, a dokładnie nie wiem. Wziąłem pudło z szachami, wsunąłem je do siatki na zakupy, wie pan, były takie siatki, plecione z żyłek nylonu i z tak zwanymi „oczkami”. Wyszedłem z domu i poszedłem przez trawnik do samochodu. Wie pan, jak to jest na osiedlach, niby są chodniki, ale ludzie chodzą przez trawniki na skos, najbliższą drogą do bramy wejściowej i wydeptują przez taki trawnik ścieżkę, która nie porasta już trawą. Idąc ścieżką do samochodu, usłyszałem coś jakby trzask, pyknięcie, a może mi się zdawało, w każdym razie nie zwróciło mi to w owej chwili uwagi. Dopiero potem przypomniałem sobie że coś takiego słyszałem.

Pojechałem do szpitala i nie otwierając pudełka z szachami, oddałem je przyjacielowi. Miałem stamtąd jechać do instytutu, ale rozmyśliłem się i wróciłem do domu. Zaparkowałem samochód i tą samą ścieżką wracałem do siebie. Zaważyłem w trawie, tuż

obok ścieżki, jakiś czarny błyszczący przedmiot i zobaczyłem, że jest to czarny goniec z mojego kompletu szachów. Podniosłem go i schowałem do kieszeni.

Wieczorem zatelefonowałem do żony mojego przyjaciela i uprzedziłem ją, że w komplecie szachów, który przekazałem jej mężowi, brakuje jednego czarnego gońca, ale niech się nie martwi, jutro mu go podrzucę. Następnego dnia ponownie zatelefonowałem do żony przyjaciela, która powiedziała mi, że mąż czuje się lepiej, a jeśli chodzi o szachy, to wszystko jest porządku, w komplecie niczego nie brakuje. Otwarcie mówiąc, pomyślałem, że baba jak to baba, na szachach się nie zna. Tego samego dnia odwiedziłem przyjaciela w szpitalu. Pokazał mi pełny komplet, dwa czarne gońce leżały w pudle z szachami. Wyjąłem z kieszeni czarnego gońca, którego znalazłem na trawniku koło domu. Porównaliśmy, taki sam, czyli okazało się, że jest to trzeci czarny goniec w komplecie, w którym powinny być i zawsze były tylko dwa czarne gońce. Opowiedziałem przyjacielowi, jak to było, przypominałem sobie ten dziwny dźwięk, jakby trzask, jakby pyknięcie, które słyszałem i o którym zapominałem.

Szedłem przecież przez trawnik z siatką w ręku, mogłem nią nawet



wymachiwać, pudło się otworzyło, goniec wypadł. Nie trzeba być fizykiem, aby sobie coś takiego wytłumaczyć. Ale znam ten komplet, używałem go wielokrotnie, nigdy nie było w nim zapasowych figur. Zaczęliśmy z przyjacielem oglądać pudło, rozebraliśmy je nieomal na części. Może jakiś schowek, jakieś drugie dno, może coś w obudowie? Nic takiego, pudło jak pudło, bez dodatkowych szufladek, bez żadnych tajemnic i schowków. Objadaliśmy to z przyjacielem, pojechałem do domu, obejrzałem jeszcze raz miejsce, gdzie znalazłem gońca, obejrzałem samego gońca.

Potem, gdy przyjaciel oddał mi szachy, oglądałem je wielokrotnie, próbowałem rozkręcać figury, ale nic z tego, są z jednego kawałka każda. Trzeci goniec też się nie dał rozebrać na części. I tak jest do dzisiaj, mam dwa gońce i tego trzeciego, Czarnego Gońca. Moje racjonalne myślenie znalazło się w dziwnej sytuacji. Usiłowałem to sobie tłumaczyć jakimś ubytkiem pamięci: może w tym komplecie zawsze były trzy gońce?

Spojrzał na mnie pytająco, więc opowiedziałem mu, jak to pewien młody mężczyzna wioził jabłka, spod Warszawy na targ. Prowadził samochód, był sam.

Nagle stracił przytomność, a potem ocknął się na ławce w parku, którego nie mógł rozpoznać. I nic w tym dziwnego, gdyż był to park w mieście Meksyk w kraju Meksyk, który leży w Ameryce, do której, jak wiadomo, samochodem dojechać z Polski jest dość trudno. Czy o tym pisano w gazetach? - zapytał mnie mój rozmówca, który znalazł Czarnego Gońca. - Ależ skąd - powiedziałem - o takich wydarzeniach się nie pisze, zwłaszcza kiedy są prawdziwe.



I tak pogadaliśmy sobie, jak fizyk z astrologiem. Było to w roku 1983 i nie wiem, jak potoczyła się historia Czarnej Gońca, nie wiem, jak potoczyła się historia sprzedawcy jabłek co do której zasięgano mojej opinii.

I to by było na tyle. Cuda i dziwy, takie są prawa natury, okazuje się, że nie wiemy jeszcze... wszystkiego? I długo, a może nigdy, nie będziemy wiedzieć!

PS. Powyższe opowiadanie pochodzi z publikacji znanego polskiego astrologa – L. Zawadzkiego.

Kącik Wiadomości Medycznych

Wątroba – Twoje centrum odtruwania

Wątroba jest największym narządem – u dorosłego człowieka waży ok. 1,5 kg, mierzy ok. 24 cm w poprzek i 15-20 cm wzdłuż, jest pokryta błoną. Na jej powierzchni znajdują się zgrubienia, które niczym amortyzatory utrzymują ją we właściwym położeniu. Mieści się w górnej prawej części jamy brzusznej, od góry sąsiaduje z przeponą od dołu z jelitami i żołądkiem. Składa się z dwóch płatów: lewego i prawego, który jest większy, przykrytego niemal w całości żebrami. Wątroba jest najbardziej ukrwionym narządem - 15% krwi (ok. 1,4l)



przepompowanej przez serce w ciągu minuty odwiedza wątrobę. Co robi wątroba?

Odtruwa – wyspecjalizowane napatocyty w wątrobie wchłaniają komórki obumarłe i nowotworowe oraz bakterie i wirusy, pasożyty a także szkodliwe związki chemiczne, powstające wskutek przemiany materii i dostarczane z zewnątrz do organizmu; przekształcają je w nieszkodliwe związki usuwane z moczem lub kałem.

Produkuje heparynę – enzym zapobiegający krzepnięciu krwi. Jej niedobór objawia się skłonnością do powstawania siniaków i wylewów podskórnych.

Wytwarza tłuszcze – z innych pokarmów, między innymi z nadwyżek cukru, których nie jest w stanie

zmagazynować. Są one w odpowiedniej postaci

transportowane do innych tkanek

organizmu głównie do tkanki tłuszczowej.

Produkuje białka

osocza krwi – w wątrobie powstaje 60% wszystkich białek osocza krwi, m.in. albuminę

odpowiedzialną za utrzymywanie stałego ciśnienia krwi wewnątrz naczyń krwionośnych oraz białka odpornościowe i odpowiadające za krzepliwość krwi.

Steruje pracą hormonów – tutaj tracą swoją aktywność, gdy przestają być potrzebne.

Magazynuje – witaminy A (zapas na 2 lata!), D, B12 (zapas na rok), żelazo i miedź.

Przemienia pokarm w energię – w wątrobie znajdują się rezerwy energetyczne naszego organizmu, które w razie potrzeby (np. w stanie niedożywienia) zostaną uruchomione.

Wydziela żółć – niezbędną do trawienia tłuszczów (ok. 1l na dobę).



Wątroba jako jedyny narząd posiada zdolność regeneracji. W ciągu kilku tygodni wszystkie jej komórki (hepatocyty) mogą się wymienić na nowe. O tej cesze wątroby wiedzieli już starożytni Grecy – świadczy o tym mit o

Prometeuszu

(wątroba

wyszarpywana mu przez orła,

następnego dnia

odrastała). Narząd ten funkcjonuje nawet jeśli

75% jego komórek zostanie

zniszczonych. Jednak mimo tych

właściwości czasem

nie radzi sobie z obciążeniem, dlatego warto o nią zadbać.

Wątroba nie boli, gdyż nie jest unerwiona. Pojawiające się zaburzenia w jej pracy wywołują zastój płynów (żółci, krwi, limfy).

Wtedy odczuwamy ból spowodowany rozpychaniem torebki wątrobowej. Ból w okolicy wątroby może być również spowodowany schorzeniami woreczka żółciowego lub kolką

jelitową. Objawami charakterystycznymi dla chorób wątroby jest zażółcenie skóry i białek oczu oraz ciemny kolor moczu.

Spowodowane jest to podwyższeniem stężenia

barwnika krwi – bilirubiny.



Zadbaj o wątrobę!

! Ogranicz alkohol – jest głównym sprawcą jej marskości.

! Badaj ją – idź do lekarza, gdy masz objawy świadczące o jej chorobie.

- ! Odtłuść dietę – nadmiar tłuszczu odkłada się w wątrobie powodując jej stłuszczenie.
- ! Zaszczep się – najlepiej szczepionką skojarzona przeciwko WZW A i B.
- ! Jedz zdrowo - barwniki, konserwanty, polepszacze to trucizny, które wątroba musi unieszkodliwić.

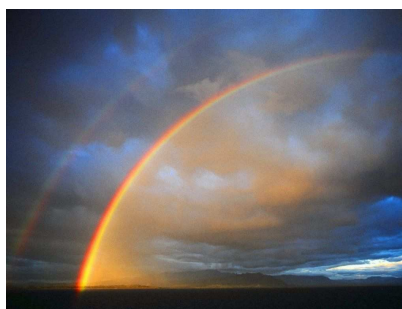
- ! Gotuj tyle ile zjesz. W potrawach zbyt długo przechowywanych namnażają się bakterie, które wytwarzają toksyny i wątroba musi podwoić wysiłki, aby się przed nimi chronić.
- ! Zaczynij ćwiczyć – ruch pomaga spalić nadliczbowe kalorie, a więc uchroni cię przed tłuszczeniem wątroby.

Tęcza 36 barw, czyli horoskop Flammariona c.d.

Zieleń 10 - 19 Lipca - Urodzeni w czasie symbolizowanym przez tę barwę odznaczają się bardzo niepowszednimi cechami charakteru - i to zarówno w dobrym, jak i złym sensie. Od dzieciństwa wyróżniają się spośród innych jakąś cechą szczególną; czasem jest to wcześniej zaznaczająca się inteligencja, niekiedy wybitne zdolności w jakimś kierunku, zdarza się też, że mają - od początku zauważalne indywidualne rysy charakteru. Bywają czasem uparci i głuśni na wszelkie perswazje, niekiedy objawiają swoją wolę w formie bierności wobec życzeń innych osób. Są skryci i mało mówni, nie lubią zwierzać się ze swych zamiarów, nie pozwalają narzucić innym poglądów. Niekiedy sprawiają wrażenie, że stoją z boku wszelkich układów ludzkich, że



nawet wobec najbliższych zachowują pewien dystans. Nie zjednuje im to bynajmniej



popularności (o co zresztą nie dbają). Ludzie urodzeni pod wpływem zieleni potrafią żyć niezależnie i podejmować

wszelkie decyzje na własną rękę. Otoczenie zarzuca im - nie bez racji - skłonność do dziwactw. Czasem cecha ta przejawia się w prowadzeniu nieakceptowanego przez bliskich trybu życia, kiedy indziej w wyrażaniu poglądów zbyt postępowych, lub odwrotnie - zbyt wstecznych, aby mogły być uznane przez innych. Ludzie ci mają też nieraz bezpodstawne uprzedzenia do najrozmaitszych spraw czy rzeczy. Im samym tylko wiadome racje każą kogoś lub coś zaciekle zwalczać, albo entuzjastycznie popierać.

Ten typ osobowości decyduje też o ich drodze profesjonalnej, jeśli znajdą sobie zawód naprawdę im

odpowiadający, mogą osiągnąć szczyty kariery, jeśli nie - nawet nie usiłują wykonywać swej pracy w sposób zadowalający kogokolwiek. Rzadko kiedy mają szczęście w sprawach osobistych w potocznym tego słowa znaczeniu. Bowiem i w tej dziedzinie życia ich zachowanie wobec partnerów bywa niekonwencjonalne. Czasem pozostają samotni z wyboru, niekiedy mają wiele związków. Nie są łatwi w pożyciu, ich wybrańcy i wybranki muszą nieraz wykazać dużo cierpliwości i dobrej woli, jeśli chcą z nimi spędzić życie. Zielenie łatwo do siebie zrazić i zranić, a wówczas trudno z nimi nawiązać dobre stosunki na nowo,



gdyż niełatwo przebaczą i długo pamiętają o urazach. Niektórym urodzonym w tej dekadzie roku sprzyja szczęście w finansowych interesach, chociaż nadmiernie nie starają się o to, pieniądze jak gdyby same idą im do rąk.

Natomiast zdrowie dość często przysparza im kłopotów, a większość ich dolegliwości ma podłoże nerwowe. Urodzeni w tej dekadzie roku są zwykle wysokiego wzrostu, lecz raczej wątłej budowy. Zdarza się, że mają oryginalny typ urody, nieraz też nie przypominają z wyglądu nikogo z najbliższej rodziny.

Tajemnice „alkowy” - czyli co wiedzieć chcemy

p. dyrektor Piotr Zieliński

Pytanie: Czy nie dałoby się udostępnić mieszkańcom możliwości korzystania z kserokopiarki (odpłatnie) chociaż jeden dzień w tygodniu? Tak, żebyśmy nie musieli chodzić kopiować nasze dokumenty na pocztę?



Odpowiedź: Z przykrością muszę poinformować, że nawet odpłatnie, nie mogę zgodzić się na udostępnianie Państwu kserokopiarki. Posiadana przez nas kopiarka może służyć jedynie do celów służbowych.

Dom pomocy społecznej działa na podstawie ustaw, a w tym, ustawy o finansach publicznych i ustawy o pomocy społecznej. Ustawa o finansach publicznych mówi, że dokonywać wydatków należy w sposób celowy, gospodarny i legalny. Zrobienie kopii dokumentu to dla naszej instytucji wydatek. Kosztuje zarówno papier, toner /tj. materiał zaczerniający stronę/, prąd zużyty w czasie kopiowania. Ustawa o pomocy społecznej określa jakie usługi dom pomocy społecznej świadczy swoim mieszkańcom. Wśród nich nie ma udostępniania kserokopiarki, a zatem z punktu widzenia ustawy o finansach publicznych nie byłby to wydatek celowy, gospodarny i legalny.

Również niemożliwe jest odpłatne udostępnianie kopiarki. Z jednej strony mamy wydatek o czym wspominałem już wyżej, z drugiej strony Państwa opłaty, tak jak wpłaty za pobyt, nie zasilałyby budżetu DPS-u a stanowiłyby dochód miasta Krakowa, który musiałbym oddać do miasta. A zatem z punktu ustawy o finansach publicznych również nie byłoby to działanie celowe, gospodarne i legalne, gdyż angażowane by były środki dps-u przeznaczone na działalność podstawową taką jak sprawowanie opieki, wyżywienie, leki itp.

Piotr Zieliński

Z przymrużeniem oka 😊

**

Kowalscy postanowili pójść do opery. Kiedyś w końcu trzeba!
Ubrali się odświętnie – on w garnitur, ona – w wieczorową suknię i poszli.
Stanęli w kolejce do kasy po bilety i stoją. Przed nimi klient zamawia:

- Tristan i Izolda - dwa poproszę,

Kowalski jest następny:

- Zygmunt i Regina – dla nas też dwa!

**

Szef mówi do sprzątaczkii blondynki:

- Pani Jadziu – proszę posprzątać windę.
- Na każdym piętrze?



**

Seryjny morderca
ciągnie kobietę do lasu w wiadomym celu.
Kobieta przerażona.

- Ale ciemno w tym lesie... bardzo się boję!
Na to morderca:

- A co ja mam powiedzieć? Przecież będę wracał sam!

**

Pani przedszkolanka pomaga dziecku założyć
wysokie, zimowe botki.

Szarpie się, męczą, ciągną... Jest! Weszły!

Spoceni siedzą na podłodze, dziecko mówi:

- Ale założyliśmy buciki odwrotnie...

Pani patrzy, faktycznie. To je ściąga, mordują się sapią. Uuuf, zeszły. Wciągają je znowu, sapią, ciągną, nie chcą wejść... Uuuf. weszły. Pani siedzi, dyszy a dziecko mówi:

- Ale to nie moje buciki...

Pani niebezpiecznie zwężyły się oczy, odczekała i znów szarpie z butami... Zeszły.

Na to dziecko:

- To buciki mojego brata i mama kazała mi je nosić...

Pani zacisnęła ręce mocno na szafce, odczekała aż przestaną trząść, przełknęła ślinę i znów pomaga wciągać buty. Tarmoszą się, wciągają, siłą się... Weszły.

- No dobrze - mówi wykończona pani - a gdzie są twoje rękawiczki?
- Mam schowane w bucikach...



się

się

**

Przychodzi ksiądz po kolędzie do rodziny Jasia i oczywiście zadaje Jasiowi standardowy zestaw pytań :

- A ile masz lat?
- Siedem...
- A do kościółka chodzisz?
- Chodzę...
- Co niedziela?
- Co niedziela...
- Z całą rodziną?
- Z całą...
- A do którego?
- Do Carrefoura...



**

Podchodzi facet do kiosku ruchu i prosi paczkę fajek.

Kioskarka mu podaje.

On patrzy, czyta: UWAGA! PALENIE TYTONIU POWODUJE IMPOTENCJĘ. Facet oddaje fajki i mówi:

- Pani mi da takie z rakiem.

**

Okulista zasiadający w komisji wojskowej pyta poborowego:

- Czy widzicie tam jakieś litery?
- Nie widzę.
- A widzicie w ogóle tablice?
- Nie widzę.
- I bardzo dobrze, bo tam nic nie ma! Zdolny!

**

Elegancka nastolatka pyta nie mniej eleganckiego starszego pana:

- Ileż to dobrodziej liczy sobie lat?
- 80 panienko.
- Oj nie dałabym, nie dałabym!
- Bo ja też i prosić bym nie śmiał...

**

Nauczyciel kazał Jasiowi napisać 100 razy: "Nie będę mówił TY do nauczyciela". Na drugi dzień Jasio przyniósł zeszyt, w którym to zdanie było napisane 200 razy.

- Dlaczego napisałeś 200 razy? Kazałem tylko 100...
- Żeby ci zrobić przyjemność, bo cię lubię stary!...



**

Na wyspie jest trzech rozbitków: dwudziestolatek, czterdziestolatek i siedemdziesięciolatek. Na sąsiedniej wyspie była naga dziewczyna.



Dwudziestolatek rzuca się w fale i krzyczy:

- Płynmy do niej!

Na to czterdziestolatek:

- Spokojnie Panowie, zbudujmy najpierw tratwę.

A siedemdziesięciolatek:

- Panowie, po co! Stąd też dobrze widać.

**

Mama mówi do synka:

- Jasiu, dlaczego już się nie bawisz z Kaziem?
- A czy ty mamusiu chciałabyś się bawić z kimś, kto kłamie, bije i przeklina?
- Oczywiście, że nie.
- No widzisz. Kaziu też nie chce!

Gazetę redagują:
Barbara Bożek-Knapik
Maria Wakulczyńska
Krystyna Wilczek
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk
Ludwik Parcheniak

